

Sprawozdanie z wyjazdu zimowego w Alpy Francuskie.

Uczestnicy wyjazdu:

**Krzysztof Sadlej (UKA Warszawa)**

**Paweł Józefowicz (UKA Warszawa)**

Do Chamonix dojechaliśmy przed południem w niedzielę 14 marca po kilkunastu godzinach jazdy samochodem. Po przepakowaniu się i sprawdzeniu prognoz wyjechaliśmy kolejką z Argentiere na Grands Montets po czym na nartach dotarliśmy do schroniska w dol. Argentiere.

W planach mieliśmy przejście Drogi Szwajcarskiej na Les Courtes – jako aklimatyzacji, przed celem głównym na Grandes Jorasses. Poniedziałek 15 marca, postanowiliśmy poświęcić na odespanie podróży i lekkie rozruszanie się na nartach tourowych. Kolejnego dnia wyszliśmy ze schroniska o 2.30 rano. Pogoda zapowiadała się dobrze a warunki na lodowcu były bliskie ideału. Na nartach poruszaliśmy się szybko i koło 4.30 dotarliśmy do szczeliny brzeżnej. Przy jej przekraczaniu mieliśmy trochę problemów. Pod Pawłem zarwał się spory most śnieżny,



który wydawał się dawać jedyna sensowna możliwość przedostania się przez szczelinę. Po kilkumetrowym locie Paweł znalazł się na dnie szczeliny. Wyjście po przewieszanej ścianie śniegu na stok nad szczeliną zabrało nam sporo czasu i zaangażowania. Zajęci walka ze śniegiem nie zauważyliśmy, że z nieba znikły w międzyczasie gwiazdy, w zamian za co pojawiły się płatki śniegu. Po kolejnej godzinie czy dwóch, gdy byliśmy już po kilku wyciągach wspinania śnieg padał na dobre, widoczność spadła do kilkudziesięciu

metrów a ze ściany sypały się już niemałe pyłówki. Nie byliśmy przygotowani na taki obrót spraw, szczególnie, że poprzedniego dnia chatar z Argentiere przekonywał nas, że na kolejny dzień prognozy przewidują stu procentowe słońce... z zastrzeżeniem, że w ostatnich dniach prognozy są wyjątkowo zmienne. Gdy doszliśmy do kluczowego lodospadu uznaliśmy, że lepiej będzie się wycofać.



Rynną lodospadu sypała się nieprzerwana rzeka śniegu skutecznie zniechęcając do dalszego wspinania. W kilka zjazdów znaleźliśmy się z powrotem pod ścianą... Po kolejnej godzinie, będąc już na lodowcu opalaliśmy się w słońcu. O niedawnym załamaniu pogody, wietrze i śniegu przypominały jedynie charakterystyczne soczewkowate chmury nad szczytami. Wkrótce jednak i one zniknęły... a my nieco wkurzeni wróciliśmy do schroniska z mocnym postanowieniem, że kolejnego dnia najgorsze załamanie pogody nas nie zniechęci.

Na szczęście kolejnego dnia pogoda była znacząco stabilniejsza. Znaleźliśmy też lepsze przejście przez szczelinę brzeżną, dzięki czemu start w drogę poszedł nam wyraźnie sprawniej i bez komplikacji. Warunki w ścianie okazały się niemal idealne i o 10, po ok. 5 godzinach i 30 minutach wspinania stanęliśmy 800 metrów wyżej na szczycie Les Courtes. Zejście grania i



NE ścianą z powrotem na lodowiec Argentiere zabrało nam kolejne 3 godziny. Tym samym przed 15 popołudniu piliśmy piwo w schronisku z satysfakcją przyglądając się ścianie na której przed kilkoma godzinami się wspinaliśmy. Dzień idealny. Dosłownie wszystko szło tak jak trzeba.



Niestety następnego dnia okazało się, że Paweł jest mocno przeziębiony a i prognozy pogody nie dawały szans podjęcie próby na północnej ścianie Grandes Jorasses. Ruszyliśmy więc w drogę powrotną do domu, gdzie dotarliśmy wczesnym rankiem w sobotę 20 marca.

Dziękujemy PZA za wsparcie finansowe wyjazdu.

Krzysiek Sadlej  
&  
Paweł Józefowicz